Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROSOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 156 **Kraków, Wtorek dnia 9 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc czerwiec do 11 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Drobne ustępstwo.

Rząd rosyjski zdobył się na maleńki akt sprawiedliwości. Według telegraficznego doniesienia, wprowadzono we wszystkich średnich szkołach Królestwa Polskiego wykład religji w języku polskim.

Sprawa ta ma już w naszej narodowej martyrologji całą historję. Zasadniczo nigdy nie skasowano polskiego wykładu religji w gimnazjach Królestwa, ale różni jenerał-gubernatorowie i gubernatorowie próbowali na własną rękę ograniczyć prawa języka polskiego. Zaczęto tworzyć sztuczną różnicę pomiędzy lewym a prawym brzegiem Wisły i spróbowano wprowadzić rosyjski wykład religji w gimnazjach gubernji siedleckiej i lubelskiej. Znane są następstwa tej niegodnej polityki. Młodzież oparła się gwałtowi, bo niestety znalazło się paru księży dość słabych, aby uledz naciskowi rządowemu, i przestała uczęszczać na lekcje religji. Wytworzył się stan niemożliwy, który należało w jakikolwiek sposób uregulować. Obecnie rozporządzenie cesarskie kładzie koniec nadużyciom czynowników; religja będzie wykładana po polsku, we wszystkich średnich szkołach Królestwa. Drobne to ustępstwo, ale w naszem okropnem położeniu i ono nawet przynosi pewną ulgę.

Kwestja litewska.

W ostatnich czasach poruszono w dziennikach sprawę litewską. Powodem do tego był zajmujący odczyt prof. Łosia w klubie słowiańskim i dyskusja, jaka się na tem tle wywiązała. Wypowiedziano wtedy rozmaite zdania. Jedni stawali gorąco w obronie narodowego ruchu litewskiego, drudzy jakkolwiek przyznawali Litwinom prawo do rozwoju zaniedbanego dotąd języka, upatrywali w tem naglem a mocno spóźnionem obudzeniu się narodowości litewskiej, nie małe dla żywiołu polskiego niebezpieczeństwo, przewidując z góry, że rząd rosyjski będzie się starał wyzyskać Litwinów dla swoich celów politycznych i użyć ich jako narzędzie przeciw Polakom. Jakoś obecnie okazuje się, że obawy tego rodzaju były zupełnie uzasadnione. Oto w „Wileńskim Wiestniku" (w nr. 67 i 68) pojawiły się dwa artykuły „o sporze polsko-rosyjskim i o polsko-klerykalnem dziennikarstwie", w których autor urzędowy bierze nietylko w obronę ruch litewski ale pobudza Litwinów zarazem do zawziętej walki z polskością „Litwini, woła patetycznie ów działacz moskiewski, nie byli nigdy panurgowem stadem i nie poddadzą się też obłudnej polityce polskiej. Z drugiej strony zaś pamiętają oni dobrze o tem, że administracja rosyjska w latach sześćdziesiątych wprowadziła litewskie żmudzki kalendarz i zaczęła wydawać książki do nabożeństwa w języku litewskim".

Obecnie więc niema najmniejszej wątpliwości że rząd rosyjski wierny zasadzie „divide et upera", widzi w separatyzmie litewskim dogodny środek do pognębienia polskości, do rozbicia cześci, która była fundamentem Rzeczypospolitej. Niebacznie wszczęty ruch staje się taranem do rozbicia Jagiellońskiej budowy. Czy taki był cel patrjotów litewskich? Wątpimy. Przywiązani do języka swego i do wspomnień zamierzchłej przeszłości podjęli oni w najlepszej wierze pracę nad uświadomieniem narodowem, nie przypuszczając zapewne, że to szlachetne usiłowanie zawiedzie ich w objęcia prawosławnej Moskwy.

Nie odmawiamy wcale Litwinom prawa do pielęgnowania ojczystej mowy, ale dla narodowego ruchu litewskiego niewidzimy żadnej przyszłości. Garstka ludu, nie posiadającego ani literatury ani cywilizacji odrębnej musi utonąć w morzu moskiewskiem, jeżeli się sprzeniewierzy tradycji swoich przodków, jeżeli zerwie lekkomyślnie węzły, które od lat 400 łączyły Litwę z Polską. Nie czas rozpoczynać na nowo rozwój dziejowy w wieku XX i rwać się do odegrania roli politycznej, przeciętej wypadkami z r. 1386. Losy Litwy, związane ściśle z Polską, rozdzielić się już nie dadzą a separatyzm litewski wyjdzie tylko na pożytek Moskwy i prawosławia.

Przezorny minister.

Plany barona Calla. — Ambasada w Konstantynopolu. — Posterunek w Sofji. — Burian. — Teka handlu. — Kumulacja urzędów. — Trzęsawisko.

Nasz korespondent wiedeński 4/6m. pisze:

Znamieniem okresów rozstroju i rozkładu bywają plotki, dziwaczne pogłoski, niestałość zasad, programów, planów i projektów. Taki okres przeżywa obecnie konglomerat bezimienny królestw i krajów koronnych, zwany popularnie, choć nieprawnie Austrją. Nastały teraz chwile takiego zamięszania, dzięki rządom zamaskowanego absolutyzmu, że niema już nic stałego i nic pewnego. Czy parlament zechce załatwić ugodę, czy gabinet będzie żył jeszcze parę tygodni, jak długo potrwa sesja, wszystko to są pytania, na które nikt nie może odpowiedzieć.

W takiej chwili pojawia się pogłoska, że minister handlu baron Call złoży tekę, by zostać ambasadorem w Konstantynopolu. Zyczy sobie tego i dąży do tego dr Koerber, który chce sam zostać kierownikiem ministerjum handlu, a w zamian za to zrzec się teki sprawiedliwości, którą tymczasowo piastuje już od dnia 18 października 1902 r.

Na podstawie autentycznych informacyj dowiedziałem się, że pogłoska powyższa, w zasadzie trafna, jest przecież nieprawdziwą w szczegółach.

Baron Call w Kulmbach und Rosenburg był przed wstąpieniem do gabinetu dra Koerbera ajentem dyplomatycznym i konsulem jeneralnym w Sofji (od 15 maja 1896) z tytułem posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra. Zna więc dobrze stosunki bałkańskie i z tego tytułu mógłby się ubiegać o ambasadę austro-węgierską w Konstantynopolu. Ten posterunek jeszcze w tym roku się opróżni. Baron Call, obecny ambasador, urzęduje w Konstantynopolu rok dwudziesty trzeci (od 15 lipca 1880 r.). Liczy lat z górą siedmdziesiąt. Fizycznie i umysłowo nie dorasta trudnym obowiązkom tego urzędu. Pokazało się teraz podczas zajść w Macedonji.

Stanowisko monarchji Habsburskiej na Bałkanach byłoby już w chwili obecnej pod wielu względami inne, gdyby nad jej interesami w Konstantynopolu czuwał dyplomata młodszy, bardziej energiczny, nowszej szkoły.

Baron Calice wie o tem wszystkiem. W innych warunkach, gdyby w 1900 r. nie został ministrem, byłoby mu trudno nawet i marzyć o zrobieniu skoku z Sofji do Konstantynopola. Takiego skoku nikt w dyplomacji austro-węgierskiej nie zrobił. Poprzednik barona Calla w Sofji, baron Burian von Rajecz dostał się do Aten. On też jeszcze do niedawna uchodził za prawdopodobnego spadkobiercę spuścizny po baronie Calice. Madziar, dobry znawca stosunków bałkańskich, znający też nieco i urzędników rosyjskich, bo przed laty był — jeżeli się nie mylę — wicekonsulem w Warszawie, nadawał się doskonale na ambasadora w Konstantynopolu. Baron Call, co najwyżej, posunąłby się z Sofji do Aten. Teraz jako minister może sięgnąć po ambasadę. Stara się więc istotnie o zostanie następcą barona Calice'a.

Czyni to zaś tem usilniej, ponieważ wie, że stanowisko gabinetu dra Koerbera jest zachwianem. Jeżeli padnie szef gabinetu urzędniczego, padną razem z nim i wszyscy jego koledzy. Nie dr Koerber przeto chce usunąć barona Calla z swego gabinetu, lecz baron Call z chwalebną przezornością stara się zawczasu rozdzielić drogę swej karjery służbowej i politycznej od krętych, niedocieczonych ścieżyn, któremi podąża obecny gabinet.

Czy istotnie dr Koerber zostałby kierownikiem ministerjum handlu? Jeżeli jakiem ministerjum dr Koerber może dobrze kierować, to w samej rzeczy ministerjum handlu. Tam przesłużył prawie trzy czwarte swej karjery, był długie lata prezydjalistą, a wreszcie w pięciomiesięcznym gabinecie Gautscha (1897—1898) piastował tekę handlu.

Publicystom, którzy się dziwią, że dr Koerber jako minister spraw wewnętrznych nie zabrał się do reformy administracji politycznej, warto przypomnieć ów szczegół. Dr Koerber nie zna się na administracji politycznej, nie mógł jej bowiem zbadać w ciągu czteroletniego urzędowania u boku Bacquehema i Badeniego jako szef sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych.

Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby dr Koerber powrócił do pierwszej swej miłości i zechciał objąć tekę handlu. Co przecież byłoby bardzo dziwnem, gdyby znowu chciał w swych rękach jednoczyć kierunek naczelny tylu ważnych agend urzędowych: prezydjum ministrów, sprawy wewnętrzne, teraz sprawiedliwość, później handel. Gdy dr Koerber brał tekę sprawiedliwości, sądzono powszechnie, że to chwilowy manewr celem uzyskania na czasie. Przypuszczano powszechnie, że albo dr Koerber chce wynaleść sobie miłego kandydata albo uczynić z owej teki przedmiot politycznego handlu. — Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu prowizorjum przechodzi w stan chroniczny. Teraz zaś sięgnięcie po tekę handlu z zatrzymaniem prezydjum i spraw wewnętrznych zrobiłoby wrażenie, że dr Koerber w ogóle nie piastowania dwóch tek nie rozumie szczęścia na ziemi. Naprawdę zaś takie jednoczenie wielu ważnych urzędów w jednych i tych samych rękach musi prowadzić do pobieżnego załatwienia spraw i panoszenia się szefów sekcji.

Zresztą nie warto sobie łamać głowy, kto będzie następcą po baronie Callu, skoro gabinet urzędniczy stoi na trzęsawisku, niezdolnem go utrzymać czas dłuższy. Projekty barona Calla mają wartość pozytywną; plany obsadzenia po nim teki są bezprzedmiotowe.

Korespondencja.

PRAGA 6 czerwca.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

II. Wymowa kwitnęła na zjeździe w całej pełni. Oprócz bankietów wydanych przez miasto i przez pilzneńskich dziennikarzy, odbyły się jeszcze przyjęcia w Mieszczańskiej Besedzie, w Sokole, w browarze mieszczańskim i w zakładach fabrycznych Skody. Oprócz tego podczas wycieczki do Domažlic i Czeskiej Kulicy, wygłoszono kilkadziesiąt mów; można sobie wyobrazić jak wszystkie słowiańskie nacje używały na szerokiej frazeologji. Imieniem Polaków przemawiał zwykle prezes związku dziennikarskiego p. Chyliński, oprócz tego p. Zawiliński dyrektor gimn. w Tarnowie, znany etnograf, filolog i publicysta

mówił kilkakrotnie po czesku i chorwacku, wywołując wielki zapał wśród słuchaczy. Na bankiecie miejskim głos miał poseł Merunowicz, na obiedzie dziennikarskim jeden z pierwszych toastów wzniósł dr Beaupré, który dziękując za niezrównaną uprzejmość gospodarzy, podniósł, że strona towarzyska zjazdów ma także swoje znaczenie, gdyż zbliżając uczestników zjazdu, zmusza ich niejako do lepszego zapoznania się z sobą. A poznać się potrzebujemy i to nietylko powierzchownie. Bo narody nie są ani martwemi bryłami, ani mechanicznem nagromadzeniem jednostek, ale żywemi organizmami, które żyją własnem życiem i mają własną duszę. Trzeba więc zstąpić do głębi i poznać duszę narodów; my Polacy gorąco pragniemy aby nasi pobratymcy poznali nieszczęśliwą, zbolałą, poszarpaną duszę polską. Wtedy dopiero zrozumianoby nas i nasze stanowisko w słowiańszczyźnie.

Wykazawszy następnie ogromne usługi, jakie Polska oddała słowiańszczyźnie w ciągu swego istnienia i udział jej w odrodzeniu Słowian austrjackich, podniósł mowca, że jednak był czas, kiedy oskarżano Polskę o sprzeniewierzenie się myśli słowiańskiej. I byli ludzie, którzy powiedzieli Polakom: wyrzeczcie się waszej wiary, waszego języka, waszej kultury i zostańcie Słowianami. Odtrąciliśmy te obłudne i przewrotne rady, bo wówczas przestalibyśmy być Polakami, przestalibyśmy istnieć jako odrębny naród. Nic też dziwnego, że od tego czasu dusza polska jest pełna nieufności i wątpliwości wobec wszelkich słowiańskich dążeń; a ci, którzy wierzą w pożytek słowiańskiej wzajemności, mają wiele trudności, aby tę nieufność rozproszyć. Ale w uszach nam brzmi smutny okrzyk wielkiego poety: „Polsko, bo ciebie błyskotkami łudzą“ i boi my się, aby powróciwszy do ojczyzny, po tych wszystkich ucztach, zebraniach, gorących przemowach, nie powiedziano nam, że przynosimy tylko błyskotki, że chcemy błyskotkami łudzić rodaków. Do uniknięcia tego zarzutu powinna dopomódz prasa słowiańska, podnosząc śmiało i bez żadnych osłon okropne krzywdy, wyrządzone narodowi polskiemu, skądkolwiek one pochodzą. Tego mamy prawo oczekiwać od naszych pobratymców, bo my pod tym względem nie mamy sobie nic do wyrzucenia. Tylko tak pojęta wzajemność słowiańska może znaleść sympatję i poparcie w Polsce“.

Toast ten streszczam obszerniej, gdyż był on niejako odpowiedzią Polaków na niektóre, cokolwiek za szeroko pomyślane i za fantastyczne „słowiańskie“ programy, kreślone na prędce wśród bankietowego podniecenia.

* * *

Zjazd pilzneński wyróżnił się wśród tem od poprzednich, że uczestniczyli w nim w znacznej stosunkowo liczbie Rusini galicyjscy z obozu moskalofilskiego; przybyli więc pp. Markow, Wergun, Mączałowski, Szczawiński i Awdykowski — a trzymał się z nimi p. Swakkowski, Rosjanin rodowity, podobno korespondent dziennika petersburskiego „Nowoje Wremja“. Natomiast Rusini narodowcy świecili nieobecnością, tylko redakcja „Diła“ przysłała list z protestem, o którym jednak ogół zebranych wcale się nie dowiedział. Dla Polaków spotkanie to miłem być nie mogło, zwłaszcza wobec stanowiska, jakie zwykle zajmuje „Hałyczanin“ w kwestjach polskich. Wiadomo jednak, że stanowisko narodowców jest jeszcze nieprzyjaźniejsze i że nie przybyli oni na zjazd głównie z niechęci do Polaków.

Czesi zdaje się nie rozumieją różnic politycznych narodowych dzielących Rusinów, albo je umyślnie ignorują; w każdym razie było dla nich obojętne, która frakcja uczestniczy w zjeździe, podejmowaliby równie gościnnie p. Barwińskiego, jak p. Markowa.

Rusini przemawiali wyłącznie po rosyjsku — p. Wergun zupełnie poprawnie, p. Markow bardzo licho. Przemówienia ich były wogóle dyplomatyczne i unikały wszelkich drażliwości; w każdym razie nie było potrzeby polemizować z niemi.

Zawsze jednak pozostanie wątpliwość, kogo właściwie reprezentują pp. Markow i towarzysze, i czy po za nimi stoi jaka znaczniejsza część ruskiego ludu.

NOWE PRZEPISY
o aresztowaniu szpiegów wojskowych.

Władze wojskowe rozesłały obecnie wszystkim komendom i posterunkom żandarmskim nowe przepisy, tyczące się aresztowania osób podejrzanych o szpiegostwo. — Nowe te przepisy (Belehren des Befehl ad § 136 der Gendarmerie Dienstinstruction) zalecają z jednej strony wystrzegać się aresztowań nienzasadnionych, z drugiej jednakże nakazują, iżby o ile tylko podejrzenie się ugruntuje — aresztowanie następowało natychmiast; zwracają przytem uwagę żandarmerji, że względem osób podejrzanych o szpiegostwo nie można być nigdy dostatecznie ostrożnym, gdyż nawet posiadanie legalnych dowodów legitymacyjnych nie może samo przez się usuwać podejrzenia. Co się tyczy aresztowań w rejonach fortecznych, to nowe przepisy (§ 15) zwracają uwagę, że

1) osoby, które zostaną dostrzeżone przy zdejmowaniu planów rysunkowych lub fotograficznych z fortyfikacji, albo też na terenach, do których dostęp jest wzbroniony itd. muszą być aresztowane, poddane ścisłej rewizji osobistej i zatrzymane w strażnicy aż do zmiany posterunku.

2) Co się tyczy legitymacji obcych ludzi, napotkanych na terenie fortecznym, to w myśl nowych przepisów decydować o tem mogą tylko władze policyjne, jako jedynie kompetentne w danym zakresie i do nich należy przytrzymanych — o ile nie ma powodu do natychmiastowego aresztowania — odsyłać.

Nowe przepisy zwracają też uwagę, że za szpiegów należy uważać nietylko tych, którzy zdejmują plany lub robią notatki, gdyż doświadczeni szpiedzy doskonale się bez tego obchodzą. Wystarcza im obejrzeć tylko sekretne urządzenie fortecy, notatki wykonują później z pamięci.

Jak widzimy nowy ten „Spionage Erlass“ jest bardzo elastyczny i w tem tkwi jego niebezpieczeństwo. Bo aczkolwiek przestrzega we wstępie przed nieuzasadnionymi aresztowaniami jednakże wskutek tego że określenie czy i o ile kto jest podejrzanym pozostawia głównie intuicji żandarmerji, może spowodować cały szereg bezpodstawnych aresztowań i narazić wiele osób na nieprzyjemności. Wiadomo n. p. ile czasu trwa sprawdzanie tożsamości osoby przez policję.

Nasze siły w Wielkopolsce.

Za tydzień w dniu 16 b. m. stajemy w Zaborze pruskim po walki z Niemcami. Jesteśmy jak najlepszej otuchy. Dotąd walkę przedwyborczą prowadzono z zupełną świadomością polityczną i energją.

Zdarzały się tu i owdzie niepożądane dysonansy; ale uniknąć takich rzeczy jest niepodobieństwem. Ludzka rzecz. Na ogół wykazaliśmy w Poznańskiem i w Prusiech wielkie wyrobienie. To jest strona morjalna walki wyborczej.

Jak się przedstawia strona materjalna? Jaką mieć możemy ilość wyborców?

„Praca“ poznańska podaje szczegółową statystykę wyborów ostatnich, z 1898 we wszystkich 15 okręgach w W. Księstwie Poznańskim.

	Niemcy	Polacy	Wybrany
Poznań miasto, wschodni i zach. poznański	10202	15412	Polak
Szamotulsko-obornicko-międzychodzko-skwierzyński	11648	12461	Polak
Międzyrzecko-babimojski	9555	8719	Niemiec
Śmigielsko-kościańsko-grodzisko-nowotomyski	4468	13906	Polak
Rawicko gostyński	4025	7470	Polak
Wschowsko-leszczyński	11153	—	Centr. Niem.
Śremsko-średzki. . .	3120	11821	Polak
Wrzesińsko-jarocińsko-plesz.	2857	11070	Polak

BUNT.

NOWELLA L. WERESSAJEWA.

7

(Ciąg dalszy).

Wczorajszy mój postępek wydawał mi się teraz niegodnym wybrykiem dzieciaka. wybrykiem obrażającym, nie do przebaczenia. Czego ja tam chciałem! Zapomniawszy o wszystkiem, pobiegłem jak szalony, a tymczasem... I rysowała się przedemną twarz matki tak, jakem ją wczoraj, widział, jaśniejącą niewysłowionem szczęściem i jak dziś znowu blada i zbolała. I ani jednego wyrzutu, ani jednej skargi, ani wymówki nawet...

Na schodach rozległy się szybkie kroki i urywany kaszel. Jakem siedział, tak zamarłem na miejscu. To był ojciec. Ojciec wszedł do pokoju. Wstałem, żeby się z nim przywitać, ale on, jakby nie zauważywszy mego ruchu, podszedł wolno do stołu i usiadł w fotelu.

— Chciałem z tobą pomówić — odezwał się kręcąc nerwowo ołówek w palcach. Czy to prawda, żeś ty dziś w nocy jeździł do młyna?

Prawda, szepnąłem po cichu.

— Hm... więc to prawda, powtórzył przeciągle, jakby do siebie. A ja z początku, jak mi opowiadano, nie chciałem wierzyć. Tak... jesteś już więc zupełnie samodzielnym człowiekiem, co?

Milczałem.

— Że ojciec i matka zabronili, to cię nic nie obchodzi?

Prawda?... sam sobie jesteś panem... Przyszła fantazja do głowy i niech się co chce dzieje... Niech się matka zziębi na deszczu i na błocie, cóż ciebie to obchodzi.

Położył ołówek i zaczął chodzić po pokoju.

— Idź, posłuchaj teraz jak matka jęczy z bolu... Ale tyś za to młynarzowi prosię wyratował z wody — roześmiał się gorzko...

Milczałem ciągle. Ojciec również przestał mówić i w milczeniu przechadzał się po pokoju.

— Żeby do tego stopnia dać się unieść, żeby o wszystkiem zapomnieć, zaczął po chwili, jakgdyby rozmawiając ze samym sobą. Żeby choć trochę, no choć troszeczkę zastanowić się nad tem, co się robi... Nie... Pierwszy poryw, jakiś szalony, warjacki poryw... Żebyś pomyślał był choć, coś ty sam mógł pomódz? Dziecko przecie jeszcze jesteś... A tam silne, zdrowe chłopy były... A gdybyś się tak był przeziębił i tyfusu dostał? Poleżałbyś ze trzy miesiące w łóżku i musiałbyś drugi rok w tej samej klasie siedzieć... No to pół biedy jeszcze zresztą... ale mogłeś utonąć przecież... Pomyśl sam tylko? Czyż naszą rozpacz i nasze łzy nic cię nie obchodzą...

Ojciec zatrzymał się przedemną.

— Mój chłopcze — ciągnął serdecznym tonem, nie zapominaj, że przecież ciebie jednego tylko mamy. Myśmy z matką oboje już starzy... lada dzień umrzeć możemy, któż się wtedy dziewczętami zaopiekuje... Przecież to święty obowiązek, który na tobie ciąży i nie wolno ci być tak lekkomyślnym.

Ojciec uspokoił się zupełnie. Głos jego stawał się coraz łaskawszy i serdeczniejszy. Ale, dziwna rzecz, w miarę tego jak mówił, coraz szybciej ulatniało się to usposobienie, w jakiem mnie zastał, kiedy wszedł do pokoju. Budziło się w mej duszy jakieś przykre i ciężkie uczucie.

Ojciec pochylił się ku mnie, chciał mię, zdaje się uścisnąć i pocałować i czekał tylko na jakąś oznakę skruchy z mej strony. Przestąpiłem z nogi na nogę, podniosłem oczy i poczułem nagle, że mimowoli dla mnie samego nieoczekiwanie, zapaliły się w nich jakieś zawzięte i złe błyski.

Spojrzałem szybko w inną stronę i zagryzłem usta. Nie wiem czy ojciec co zauważył. Położył mi łaskawie rękę na ramieniu i rzekł.

— Mój chłopcze kochany, nie będziemy już o tem mówili, tylko proszę cię, żeby się na przyszłość takie rzeczy nie powtarzały. Wiem, że nie zrobiłeś tego przez brak serca. ale trzeba się zawsze zastanawiać nad tem, co się robi...

— Ja nie jestem winien! — odburknąłem nagle, posępnie, nie podnosząc oczu.

Ojciec opuścił rękę.

— Nie jesteś winien! — powtórzył przeciągle i zamilkł.

Stałem zachmurzony, gryząc usta.

— Więc ty, Mitia nie uważasz, żeś zawinił? — zapytał ojciec, zmienionem głosem.

— Nie — mruknąłem opryskliwie.

— A to co innego... To zupełnie co innego ma się rozumieć... w takim razie mówić o tem nie warto.

Odwrócił się odemnie gwałtownie i wyszedł z pokoju.

VII.

Długo stałem nieruchomy, utkwiwszy oczy w jeden punkt. Po głowie snuła mi się niewyraźna myśl, że oto stało się coś nieprawdopodobnego, strasznego, coś czego nawet nazwać nie można, tak dalece nie wiązało się z niczem.

„Niewinny!“ Nieprawda, byłem winny. Czułem, żem był winny. W jakiemś bezmyślnem, nienawistnem zapewnieniu wyrwało mi się z ust ordynarne „nie“!

Powoli zeszedłem na dół i przez ogród powlokłem się w pole.

Pomąciło mi się wszystko w głowie i nie mogłem już myśleć. Czasami wydawało mi się to do nieuwierzenia po prostu, że ja mogłem się czegoś podobnego dopuścić. Aż nagle rozjaśniło mi się w głowie.

Boże, o cóż chodzi. Wracać czemprędzej, powiedzieć, że sam nie wiem, jak to się stało, prosić o przebaczenie.

— Nie! zaryczał w duszy jakiś oburzony głos. I znowu owładnęło mną, jak tam w pokoju. Kiedym rozmawiał z ojcem, uczucie jakiegoś pomięszanego z nienawiścią uporu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krotoszyńsko-koźmiňs.	1888	8065	Polak
Ostrowsko-odolanowsko ostrzeszewsko-kempińskі	2738	12460	Polak
Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieżki	21362	—	Niemiec
Wyrzysko-żnińsko-szubiński	9810	10256	Polak
Bydgoszcz miasto i pow.	13093	6193	Niemiec
Inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki . .	6447	15158	Polak
Gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki . .	4951	14440	Polak
Razem	118317	147131	

Do cyfry 147131 Polaków głosujących w Wielkopolsce należy dodać jeszcze przynajmniej dwa do trzech tysięcy tych, którzy w okręgu wschowsko-leszczyński głosowali na centrowca (ks. Tasch).

Z cyfr tych wynika, że Polacy oddali 58.5%, Niemcy 41.5% głosów; uwzględniając stosunek ten do ilości posłów, winni Polacy mieć z 15 okręgów posłów 9, inne stronnictwa posłów 6. Ponieważ mieliśmy dotychczas posłów 11, a inne stronnictwa 4 i to centrum 1, konserwatywni 2, wolnomyślni 1, przeto wynik ostatnich wyborów był dla nas względnie jeszcze korzystny, jest jednak nadzieja, że jeden lub dwa okręgi będziemy mogli zyskać.

Interesującą jest statystyka głosów polskich nietylko w Wielkopolsce ale i Prusiech przy poszczególnych wyborach począwszy od r. 1871.

I tak:

Rok	Ilość posłów polskich	Ilość oddanych głosów polskich
1871	13	176.300
1874	14	198.400
1877	14	216.200
1878	14	210.100
1881	18	194.900
4884	16	203.200
1887	13	220.000
1890	16	246.800
1893	19	229,500
1898	14	256.000

nie licząc około 100.000 głosów oddanych w dziewięciu okręgach wyborczych przez Polaków na kandydatów przynależnych do niemiecko-katolickiego centrum, z którem nas wiązała teoretyczna „przyjaźń“ polityczna.

Jak widzimy z tabeli pierwszej, niemieckimi okręgami sa cztery: międzyrzecko-babimojski, wschowsko-leszczyński, czarnkowsko-wieleński i wreszcie bydgoski, w którym wybrano osławionego v. Tiedemanna.

Jak widzimy z cyfr tej samej tabeli, najprędzej da się odzyskać jeszcze okręg międzyrzecko-babimojski, w którym przewaga niemiecka wynosiła w r. 1898 nie całe 800 głosów. W okręgu tym postawiono też popularną kandydaturę Macieja hr. Mielżyńskiego. Hr. Mielżyńskiego wogóle czeka w d. 16 b. m. gorąca walka, zjazd delegatów postawił bowiem jego kandydaturę i w okręgu szamotulsko-obornickim, gdzie co prawda przechodzą przy wyborach Polacy, ale znowu nikłą większością 800 głosów.

Jest jeszcze drugi taki posterunek ledwie-ledwie polski, to okręg wyrzysko-żniński-szubiński. Niemcy wszelkiemi siłami starają się go nam wydrzeć. W r. 1898 brakło im 200 głosów. Wielka zachodzi o tę placówkę obawa, więc powołano starego parlamentarzystę Leona Czarlińskiego, by ten polski sztandar obronił. Nazwisko Czarlińskiego wysunięto również w Bydgoszczy przeciw hakatyście v. Tiedemannowi.

Najnowsze zastosowania elektryczności.

Sto pięćdziesiąt lat upłynęło, odkąd Franklin za pomocą doświadczenia z latawcem stwierdził tożsamość błyskawicy z elektrycznością, odkąd w Lipsku stanął pierwszy konduktor elektryczny, lecz jaką olbrzymią drogę przebyła nauka od owej chwili, aż po dzień dzisiejszy, kiedy w południowej Walji ma powstać największy zakład elektryczny w świecie, gdzie siła elektryczna znajdzie niebywałe dotychczas zastosowanie!

Zorganizowało się tam Towarzystwo, które ma dostarczać elektryczności motoryczuej licznym kopalniom węgla, najważniejszym miastom fabrycznym Cardiff, Newport i Swansen, a prócz tego całej okolicy na północ od kanału Bristol, obejmującej miljon mieszkańców. Że elektryczność jest najodpowiedniejszym środkiem dla dostarczania energji motorycznej, potrzebnej do puszczania w ruch maszyn, to nie ulega już żadnej wątpliwości, przenoszenie siły elektrycznej połączone jest ze stratą 6 prc., podszas gdy przenoszenie siły parowej obejmuje stratę 60—70 prc. Stanęły już pierwsze budowle olbrzymiej stacji elektrycznej, która po upływie półtora roku zacznie zapewne funkcjonować. Liczy się zrazu na sporządzenie pięciu olbrzymich maszyn, które będą bezpośrednio złączone z maszynami parowemi i będą wykonywały 150 obrotów na minutę. Prąd będzie się wytwarzał z natężeniem 12.000 wolt, każdy odbiorca jednak będzie mógł dowolnie regulować potrzebną mu siłę napięcia. Jeżeli to całe przedsiębiorstwo rozwinie się odpowiednio do swego założenia, będzie ono reprezentowało siłę 75.000 koni. Gdy cel ten będzie osiągniętym, a liczą, że nastąpi to już w 1904 r., stacja motoryczna w południowej Walji będzie największym zakładem elektrycznym w świecie.

W dziedzinie elektrotechniki jako nowość zadziwiającą zapowiadają urządzenie stacyj telefonicznych w wagonach elektrycznych kolei miejskiej. Każdy wagon tramwajowy, zarówno w pełnym ruchu, jak w spoczynku będący, może się porozumiewać każdej chwili z centralną stacją telefoniczną miejską. Nie potrzeba chyba dodawać, że rzecz odbywa się w Ameryce. Tam też, a mianowicie na kanadyjskiej linji kolejowej między Toronto a Montreal, zaprowadzono telegraf bez drutu w pociągu kolejowym, będącym w ruchu i to w ruchu wykonywającym 120 kilometrów na godzinę. Za pomocą dzwonków elektrycznych, umieszczonych w pojedynczych wagonach, każdy podróżny zwrócić musi uwagę na sygnał dostający się do pociągu i może poinformować się, o ile się to jego tyczy. Przy doświadczeniu tem byli obecni najznakomitsi uczeni amerykańscy.

Humorystycznem jest zastosowanie promieni röntgenowskich przez rząd japoński, który w pewnej fabryce w Filadelfji zamówił kilka aparatów wytwarzających rzeczone promienie. Są one przeznaczone do mennicy japońskiej, a to w celu oświetlania wnętrza urzędników, zatrudnionych przy fabrykacji monet. Zdarza się bowiem często, że urzędnik połyka jedną z monet złotych, przechodzących przez jego ręce. Zastosowanie promieni uniemożliwi odtąd tę sztuczkę.

Elektryczność stała się nareszcie i zbawieniem dla tych nieszczęsnych, których, chociażby byli filozofami stoiczymi, wyprowadzi z równowagi szalony ból zębów. Fachowe pisma lekarskie zapowiadają najnowszą i najskuteczniejszą metodę znieczulenia za pomocą elektryczności. Specjalny aparat puszcza prąd elektryczny za pomocą dwóch elektrodów, z których jeden dotyka się zęba, drugi dziąsła. Dla słabszego zęba wystarcza słabszy prąd (150 milliampera) przez 3 minuty, dla silniejszego potrzeba prądu o 200 do 250 milliampere przez 6—8 minut.

ZE ŚWIATA

Biurokratyczna anegdota.—Tryumf stenografek.— Z przesądów arabskich. — Nowy Egipt. — Taniec indyjski w Europie.

Biurokratyczna anegdota. Pruski minister robót publicznych Budde, wprowadził zwyczaj robienia niespodziewanych rewizyj w biurach podwładnych urzędników i w ten sposób bardzo starannie kontroluje bieg interesów. Wyżsi urzędnicy skarżą się formalnie na te niespodziewane wizyty ministra, a nawet niektórzy czuli się tem tak dotknięci, że prosili o dymisję. Niedawno w pewnym biurze kolejowym w Berlinie miało miejsce następujące zdarzenie. Minister od kilku dni był chory i nie wychodził z domu, więc nikt nie spodziewał się jego wizyty. Niespodziewanie zjawił się pewnego dnia w biurze o godz. 8 zrana, w chwili rozpoczynania pracy biurowej, lecz nie zastał jeszcze nikogo. Dopiero po kwadransie wszedł leniwie któryś z sekretarzy i zdziwionym wzrokiem ogarnął nieznajomego gościa, pytając czego sobie życzy. Nieznajomy wyraził życzenie przejrzenia aktów pewnej sprawy, która go bardzo interesuje. Ponieważ życzenie to wypowiedzianem było w formie spokojnej lecz ostrej, sekretarz odparł niedbale: „No dobrze, ale czy będzie pan miał tyle czasu, aby poczekać, aż zdejmę paltot? Wogóle któż pan jesteś właściwie“?

— Jestem minister Budde — odparł nieznajomy.

Nieszczęśliwy sekretarz dostał podobno ze strachu, nerwowego ataku.

* * *

Tryumf stenografek. Kobiety stają się współzawodnikami mężczyzn na wszelkich polach. Mniemano naprzykład, że kobiety nie potrafią tak szybko i dokładnie stenografować jak mężczyźni. Tymczasem wynik ostatniej próby w tym kierunku dał zupełnie przeciwny rezultat. Phonetic Shorthand Society w Londynie niedawno ogłosiło nagrodę za najszybszą stenografię. Do konkursu stanęło 33 osoby; 21 mężczyzn i 12 kobiet. Warunki były bardzo ostre. Pisano pod dyktando z szybkością 150 wyrazów na minutę. Rezultat wykazał świetne zwycięstwo piękniejszej połowy ludzkości. Złoty i srebrny medal przypadł w udziale kobietom za najlepsze i najdokładniejsze rękopisy, mężczyźni musieli się zadowolnić bronzowymi medalami.

* * *

Z przesądów arabskich. W Etoile Belge znajduje się ciekawy opis pewnego arabskiego przesądu, który rzuca charakterystyczne światło na zwyczaje i rodzaj wierzeń waszych koranu.

O cztery kilometry od Tunisu, leży u stóp pagórka prześliczna wioska Sidi Fathallah, która otrzymała swą nazwę od pewnego świętego marabuta, niegdyś tam mieszkającego. Na skłonie wzgórza znajduje się grobowiec i kaplica świętego, która służy obecnie za mieszkanie któregoś z następców marabuta. Dzisiejszy eremita to zwyczajny próżniak, żyjący ze wspaniałomyślności pielgrzymów, którzy licznie odwiedzają miejsce, słynne z cudów, jakie miały miejsce za czasów Sidi Fathallaha. Cuda te zdarzają się jeszcze i teraz. Za wsią znajduje się zupełnie gładka ściana skalna, która ma dla Arabek nadzwyczajne znaczenie. Oto stanowi ona najpewniejsze lekarstwo na niepłodność. Trzeba tylko położyć się na tej skale piecami do góry i zsunąć się po gładkiej powierzchni cudownej skały na dół. Najpewniej cud ów spełni się we czwartek wieczorem. Kobiety zjawiają się wtedy w swych białych szatach tłumnie na szczycie skały, i jadą jedna po drugiej w wyżej wspomnianej pozycji z góry na dół, na kształt wodospadu. Niepłodność poczytaną jest w koranie za sprawę djabła i dlatego kobieta bezdzietna żyje w wielkiej pogardzie u mahometan, a szczególniej u mężów, którzy też bardzo chętnie wysyłają swe żony do cudotwórczej wioski. Złe języki twierdzą, że święty eremito bywa czasem bardzo zadowolony z tych pielgrzymek. Arabki, chcąc utrzymać się na stanowisku poważanej żony w domu męża, często będąc bezdzietnemi, ratują swój honor twierdzeniem, że dziecię wskutek lęku, jaki ma przed życiem, znajduje się w niej uśpione czarodziejskim snem na czas nieograniczony. Zdarza się, że Arab, gdy wmówią w niego tę, dziwaczną bajkę, iatami wyczekuje cierpliwie potomka. Ale zdarza się także, że wezwany europejski lekarz rozwieje te złudzenia męża i ten odsyła wtedy po prostu żonę rodzicom. Mężczyźni mają również swojego cudotwórcę tę samą kwestję rozwiązującego w sposób, który musi być zapewne również prostym i zdumiewającym zarazem, ale jaki to jest cudowny sposób, o tem i Etoile Beige i Arabowie milczą uparcie. Ten drugi cudotwórca arabski nazywa się Sidi-bu-ziar i mieszka niedaleko grobowca Sidi Fathallaha, przy małym meczecie, specjalnie dla niego wzniesionym.

* * *

Nowy Egipt. Twórca robót irrygacyjnych w Egipcie, sir William Willcock, doprowadziwszy ziemię nad Nilem do wielkiej żyzności rozmyśla teraz nad tem, jakby to samo uczynić z dawną Chaldeą, która ma w położeniu swojem wiele podobieństwa z Egiptem. Rzeka Tygrys odgrywa w Mezopotamji taką samą rolę, jak Nil w Egipcie, a i ją także dawniej opasywała sieć kanałów. Willcock twierdzi, że koszta robót kanałowych w Chaldei wrócą się tysiąckrotnie. Bagdad, do którego obecnie jak wiadomo budować mają kolej żelazną, leży o 800 kilometrów od morza. Cała ta przestrzeń to jedna pustynia, dawniej najbardziej żyzna ziemia na świecie, ziemia obiecana. Miasto Opis leżało na tem samem mniej więcej miejscu Delty w Mezopotamji co Kair w delcie egipskiej. Kanał Nahrwan miał długość 400 kilom. i rozgałęział się w tysiące drobniejszych kanałów, a na długości 16 pierwszych kilom. wykutym był w skale, gdzie liczył 50 do 65 stóp szerokości. Jeszcze w roku 970 po Chrystusie mówiono, że kanał ten przepływa pośród nieprzerwanego ciągu ogrodów i wsi. Ale później zaczęto lekceważyć utrzymywanie kanałów w porządku i stała się katastrofa. Rzeka Tygrys zmieniła główne koryto, które napełniło się szlamem i oto nastąpił zupełny upadek sieci kanałów. Pozostały tylko ruiny miasta Opis.

Willcock twierdzi, że można kosztem jednorazowego wydatku 200 miljonów koron otrzymać najżyźniejszą na świecie ziemię wartości 1000 miljonów koron. Przykład Egiptu świadczy, że nie są to żadne utopje.

* * *

Taniec indyjski w Europie. Głośny ubiegłej zimy „cake-walk“, który jest po prostu francuskim menuetem zmienionym po barbarzyńsku przez negrów amerykańskich — znajdzie obecnie poważnego konkurenta w tańcu indyjskim, przywiezionym z Mizonu. Taniec ten polega na takich ruchach: Z pierścienia, zawieszonego w środku sufitu salonu, gdzie się zebrała publiczność, zwisa ośm jedwabnych różnokolorowych sznurów, których końce trzyma czterech tancerzy i cztery tancerki. Na pewien znak, ośm osób rozpoczyna taniec w taki spo-

sób, iż powoli sznury skręcają się razem. Orkiestra zmienia melodję i rozpoczyna się taniec w odwrotną stronę z odkręcaniem sznurów. Można powiększać do woli ilość sznurów i osób tańczących i wywołać efekty świetlne przez różnobarwność kostjumów osób tańczących.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Felicjana i Pelagji panny męczenników; we środę Małgorzaty królowej wdowy i Maksyma biskupa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 35, zachód przypada o godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z ziem słowiańskich. Na gruncie ostatnich nadużyć madziarskich skierowanych przeciw Chorwacji zaczyna wyłaniać się coraz wyraźniej dążność do porozumienia między Serbami a Chorwatami, którzy do tychczas, jak wiadomo, żyją mimo najbliższego pokrewieństwa w niesłychanej nienawiści wzajemnej. Jak zwykle bywa, pierwsze hasło do braterstwa podała młodzież. Młodzież serbska niejednokrotnie już w ostatnich tygodniach okazała dowód sympatji kolegom Chorwatom. Organ młodzieży serbskiej „Braniz“ tak pisze: „Nieraz już mieliśmy sposób zaznaczyć, że naród serbski w granicach trójjedynego królestwa nie żywi odmiennych od Chorwatów dążeń — razem z nimi dąży ułożenia prawno-państwowych stosunków z Węgrami“. Ten sam organ nawołuje Chorwatów do poniechania swarów pobratymczych.

Rzecz naturalna, że Chorwaci z całą gotowością przyjmują objawy przyjaźni serbskiej i — należy mieć nadzieję — umieją je ocenić.

* W „Obzorze“ skonfiskowała prokuratorja węgierska sprawozdanie o posiedzeniu klubu słowiańskiego, na którym prof. August Sokołowski referował na temat: „Madiaryzm a słowianizm“.

* Czesi o wiecu narodowym naszym piszą z wielką sympatją. „Hlas Naroda“ poświęca wiecowi artykuł p. t.: „Postup polskeho nacionalismu“. „Zjazd lwowski — pisze „Hlas“ — daje najlepszy dowód, że już i szerokie warstwy zbudziły się do życia, opartego na podstawach narodowych. Przebieg zjazdu dokumentuje ten fakt“.

Dziekanowice. (Pogrzeb śp. ks. W. Biedronia). Piszą nam: „Dnia 29 maja parafianie dziekanowiccy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku swego proboszcza ks. W. Biedronia. Ks. Biedroń był powszechnie czczony i kochany w całej okolicy, to też śmierć jego wywołała żal szczery i powszechny. — Imponującym wprost był pochód pogrzebowy. Otwierała go młodzież szkolna, potem szły bractwa, deputacje gmin z wieńcami, duchowieństwo w imponującej liczbie zwyż 50 osób i tłumy ludu oraz szlachty okolicznej. Koło trumny tworzyła szpaler straż pożarna, za trumną szła rodzina przyjaciele i obywatelstwo okoliczne z panami. Trumnę nieśli z kościoła włościanie przebrani w barwne sukmany, następnie krewni, nauczycielstwo a w końcu aż na cmentarz: ks. Radziwiłł właściciel Sierakowa, br. Gustaw Lipowski wł. Winiar, br. Przychodzki właśc. Kunic i p. K. Fihauser wł. Krzyworzeki.

Nad grobem przemówił rzewnymi słowy ks. Kozik z Zakliczyna ad Siepraw żegnając zwłoki i polecając matkę zmarłego opiece parafian: wśród łkań ludu spuszczono trumnę śp. ks. W. Biedronia do grobowca.

Niech mu ziemia, którą tak ukochał, lekką będzie!

Rabka 7 czerwca. (Zakład kąpielowy). Zakład nasz rozwija się stale, co jest zasługą nietylko własności leczniczych, jego źródeł, ale i niezmordowanej pracy właścicieli, którzy od pierwszej chwili pragnęli gorąco zdrojowisko to podnieść i postawić na wyżynie nowoczesnych wymagań. Położenie Rabki jest nadzwyczaj korzystne, gdyż leży na płaskowzgórzu, wystawionem ze wszech stron na działanie słońca i skutkiem tego niema ani nadmiernej wilgoci, ani też dla chorych i osłabionych ludzi bardzo szkodliwych działań temperatury.

To też z roku na rok zwiększa się liczba ludzi poszukujących tu zdrowia czy też wypoczynku. W roku bieżącym sezon zapowiada się bardzo dobrze; dotychczas bawi już w zakładzie około 200 osób. Pogoda bardzo piękna.

Sala posiedzeń sądowych w Tarnowie. Na drugim piętrze pod numerem 20 w sądzie obwodowym w Tarnowie znajduje się niewielka, o czterech okienkach salka, niższa niż zwyczajne pokoje mieszkalne. Ta niskość powały sprawia, iż przy wielkim nawet napływie przybyłych osób, powietrze staje się mało możliwe.

Jest to największa sala sądowa w Tarnowie. Cóż dopiero kiedy zapali się 4 lampy i 2 świece, zgromadzi się kilkunastu sędziów przysięgłych, kilku adwokatów, kilku oskarżonych, kilku świadków, woźnych straż więzienną i kilkudziesięciu ciekawych. Zaduch wytwarza się wprost niemożliwy do zniesienia, męczący nieznośnie chwilowo, a mogący zrujnować zdrowie tych, którzyby byli zmuszeni częściej tam przebywać.

Sprawa ta nie winna mieć zwłoki a powołane czynniki rządowe dla dobra ogółu winne jak najrychlej położyć kres temu stanowi. Nieobby zresztą pobyli jeden dzień w tym smrodzie i gorącu Dantejskiego piekła.

Konkurs nauczycielski. Zarząd Główny „Tow. Szkoły Ludowej“ rozpisuje niniejszem konkurs, celem obsadzenia dwóch posad nauczycieli starszych przy polskiej szkole im. Tadeusza Kościuszki w Białej: jedna dla nauczyciela starszego z kwalifikacją dla szkół wydziałowych z grupy III (rysunkowo-matematycznej) z płacą roczną k. 1.600 — i dodatkiem na mieszkanie k. 320 — razem k. 1.920; druga dla nauczyciela z kwalifikacją przynajmniej do klas pospolitych z prawem uczenia języka niemieckiego z płacą roczną k. 1.400 i k. 280 na mieszkanie, razem 1.680. Podania udokumentowane z terminem najdalej do dnia 15 lipca b. r. nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny „Tow. Szkoły Ludowej“ w Krakowie ul. Studencka 5.

Dzienniki i czasopisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Z dnia na dzień.

— Spojrz — rzekł do mnie jeden ze znajomych, pokazując mi afisz dzisiejszego przedstawienia „Fausta“. — Czy mogłeś sobie kiedy wyobrazić wspanialej wystawioną operę? Tylko spójrz i czytaj... Jest siedm nazwisk na afiszu i aż pięć z nich wydrukowano tłustymi czcionkami... O, mój kochany tego już nie można nazwać przedstawieniem, to będzie turniej znakomitości poprostu. I powiem ci szczerze, że się obawiam jakiejś katastrofy w teatrze... A nuż publiczność zacznie się bić o miejsca, nuż się krew poleje?...

Odpowiedziałem:

— Mam miękkie serce i żal mi Skalskiej i p. Kitschmana. Biedni... Ich jednych tylko wydrukowano zwykłymi literami.

— Nie potrzebnie się o nich troszczysz — odparł mój towarzysz. — I oni sami nie powinni się martwić i zrażać... Niech przejrzą ostatni numer „Ilustracji“. Jeżeli najpiękniejszy człowiek na świecie może mieć jedną nogę krótszą i sparaliżowaną, toć i cienko wydrukowany śpiewak może znakomicie wykonać swoją partję.

I wypiliśmy na zdrowie Krakowa który ma taką operę.

* *

To tryumf Krakowa — ale mam do zanotowania tryumf ważniejszy — tryumf kultury polskiej.

W „Grand Prix de Paris“ dnia 7 czerwca, tę datę zapamiętajmy sobie, trzy pierwsze nagrody zdobyły konie p. E. Blancka.

Na pozór nie ma to niby związku. Skoro się jednak zważy, że wszystkie konie ze stajni p. Blancka noszą imiona bohaterów z „Quo Vadis“, skoro się zważy, że to właśnie „Quo Vadis“, „Cajus“, „Vinicius“ przyszły pierwsze do mety, no to wtedy od razu stanie się jasnem, że przecież licz ą się z nami na Zachodzie.

A co? Górą nasi! *Chilo.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 9 czerwca.

Rektorem wszechnicy Jagiellońskiej na rok szkolny 1903/3, wybrany został JE. dr Michał Bobrzyński, prof. zwyczajny ogólnego i austrjackiego prawa politycznego, członek czynny Akademji umiejętności, poseł na Sejm krajowy, b. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Prof. dr Bobrzyński wyboru nie przyjął z powodu rozpoczętej przez niego pracy, która zajmie pół roku czasu. Wobec tego odbędzie się dziś w południe obiór ponowny.

Sprostowanie. W pierwszym sprawozdaniu z procesu tarnowskiego „Spisek żydowski“, wkradła się przy korekcie pomyłka imienia znanego adwokata z Dębicy i literata dra Friedberga, który ma na imie Sydon nie Izydor.

Dr Sydon Friedberg zastępuje poszkodowaną stronę p. Korneckiego.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. We środę dnia 10 czerwca b. r. odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godzinie 6-tej wieczorem odczyt prof. gimn. Juljusza Ippoldta na temat: „Zaawstwo pisma wobec sądu“.

Po odczycie ewentualnie dyskusja.

Mianowanie. Namiestnictwo zamianowało p. Jana Sokołowskiego b. komendanta powiatowego żandarmerji, kancelistą dyrekcji policji w Krakowie.

Z Banku hipotecznego. Dr Kornel Paygert — poseł sejmowy został zamianowany dyrektorem Filji Banku hipotecznego w Tarnopolu, a tamtejszy dyrygent Hauswald przeniesiony w tym samym charakterze do Czerniowiec. Aleksander Lewakowski, sekretarz Rady nadzorczej tego Banku został mianowany prokurystą.

Z opery. Dziś „Faust“ Gounoda, w nader interesującej obsadzie. Partję Małgorzaty odśpiewa p. Bohuss, zaś Fausta p. Dianni. W partji Mefista usłyszymy poraz pierwszy znakomitego basistę pana Adama Didura, obecnie członka opery „La scala“ w Medjolanie. Reszta partyj spoczywa w ręku p. Othownej, Skalskiej i Ludwiga.

We środę poraz pierwszy „Cyrulik sewilski“ Rossiniego. Partję tytułową (Figara) odśpiewa p. Ludwig. Rosinę p. Bel. Sorel, Almavivę p. Dianni. Partję komicznego Don Basilia odtworzy p. Didur, który jest nietylko znakomitym śpiewakiem lecz także i wytwornym artystą. Zestawienie wybornego zespołu postanowiła dyrekcja opery uświetnić współudziałem p. Hilarego Dylińskiego, reżysera opery warszawskiej, którego zawezwała do odtworzenia partji Bartola.

W piątek „Carmen“ z p. Bohuss w partji Micaeli.

Festyn Przytuliska weteranów z roku 1863/4, zapowiedziany na 7 czerwca, odłożony został wskutek niepogody do następnej niedzieli 14 czerwca.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań „Tow. Szkoły ludowej“, odbędzie się w dniu 17 czerwca b. r. o godz. 4 po poł. w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie sekretarza, sprawozdanie skarbnika. Wybór Zarządu. Wnioski.

Jubileusz. Wczoraj odbyła się skromna ale bardzo serdeczna uroczystość jubileuszu 25 letniej służby w zawodzie nauczycielskim dyr. szkoły wydz. im. św. Florjana p. Józefa Parczyńskiego, urządzona staraniem grona naucz. szkoły wydz. im. św. Florjana, szkoły przemysłowej uzupełn. i szkoły analfabetów. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Florjana. Setki uczniów napełniły kościół a piękne ich śpiewy pod kierownictwem p. Sternalskiego nauczyciela tejże szkoły, wprost rozrzewniały obecnych.

Życzenia od uczniów, kolegów, składano Jubilatowi w budynku szkolnym. Rozrzewniającą była chwila, gdy jubilat opisując walki jakie przebył dobijając się stanowiska wspomniał o swych nauczycielach a obecnemu najstarszemu swemu nauczycielowi także jubilatowi, starcowi pełnemu jeszcze życia i humoru p. dyr. Wojciechowi Wojnarskiemu dłoń ucałował, dziękując za prace i trudy położone około wychowania młodzieży. Sala szkolna nie była w stanie pomieścić obecnych.

Wieczorem odbyła się skromna uczta w hotelu „pod Różą“ w gronie kolegów i rodziny Jubilata, którą urządzili serdecznemu i zacnemu dyrektorowi— koledzy nauczyciele.

Z przyjemnością zaznaczamy, że z dniem prawie każdym zacieśniają się serdeczne węzły przyjaźni łączące nauczycielstwo krakowskie. Oby tak było zawsze i wszędzie!

Szkoła wydziałowa żeńska trzyklasowa z pospolitą 4 klasową im. św. Rodziny, poł żona przy ul. Pędzichów 1 15, przyjmuje wpisy na rok szkolny 1903/4 od dnia 10 czerwca do 30 sierpnia. Opłata dla uczennic przychodnich w klasach pospolitych od 2 do 4 koron; w klasach wydziałowych od 4 do 6 koron; na kursie przygotowawczym do matury 12 koron.

Uczennice niezamożne a celujące, będą uwolnione od opłaty po upływie pierwszego półrocza.

Wyścigi konne. Dnia 1 czerwca b. r. odbyło się zamknięcie ostatnich mianowań tegorocznego meetingu międzynarodowego towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, do następujących biegów.

Niedziela dnia 14 b. m. IV. „Bieg sprzedażny dwulatek“, na 10 podpisów 3 przypada na stajnie polskie.

Poniedziałek dnia 15 b. m. VI. „Bieg sprzedażny“ na 8 podpisów tylko dwa przypada na stajnie polskie.

Środa dnia 17 b. m. III. „Nagroda Wawelu“ na 12 podpisów połowa przypada na polskie stajnie.

V. „Bieg losowania“ na 6 przypada 3 na stajnie polskie.

Na placu wyścigowym znajdują się już konie ze stajen p. Kazimierza Ostoi Ostaszewskiego, Stanisława hr. Siemieńskiego i Kazimierza hr. Rostworowskiego.

Galopy próbne odbywają się co dzień przed południem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbyły się uroczyste zaręczyny panny Łucji Pieniążkówny, córki pp. Czesławów Odrowąż Pieniążków z p. Tadeuszem Oroszeny Bohdanowiczem, właścicielem dóbr ziemskich na Bukowinie, synem ś. p. Grzegorza jednego z najdzielniejszych ziemian polskich na

kresach. Prócz krociowej fortuny, pozostawił dzieciom świetny przykład, jak sprawie narodowej służyć należy. Na uroczystość zjechały się licznie rodziny obojga narzeczonych.

Teatr marjonetek dla dzieci w sali „Gwiazdy" ul. Graniczna l. 6 wystawia we czwartek d 11 b. m. wesołą sztukę fantastyczną p. t. „Twardowski na Krzemionkach" przez Zygmunta Łukaszkiewicza.

W sobotę „Genowefa" sztuka w 5 odsłonach przez ks. kan. J. Schmidta.

W niedzielę dwa przedstawienia o 3 i o 4 i pół popołudniu.

W braku fjakra. Urząd gminny Rakowice, odstawił w poniedziałek rano Marjannę Płonkę, którą patrol wojskowy spotkał nad ranem pijaną do nieprzytomności. Płonka, dziewka tęga i ciężka, wskutek pijaństwa nie mogła iść sama. Chcąc ją więc odstawić do urzędu gminnego, w braku fjakra żołnierze wsadzili pijaną Marysię na taczkę, którą znaleźli pod ręką, przywiązali ją paskami i w ten sposób zawieźli słodki ten ciężar do wójta, a następnie w ten sam sposób do rogatek. Po przeszło półmilowej przejażdżce na taczkach, „włożono" zawsze nieprzytomną Płonkę pod „telegraf". Otrzeźwiwszy się, żaliła się Marysia na strasznie niewygodną podróż.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: ks. Stefan Podmorski z Kalwarji 3 k., Józef Głowacki z Krakowa 1 k., M. Z. 20 h., M. D. 20 h., W. Sz 60 h, A. D. 10 h., L. S. 40 h., Skwarek 20 h., Frach 40 h., I. Z. 80 h., Dutkiewicz 20 h., na pomnik 1 k., F. S. 30 h., M. 40 h., ks. Franciszek Nawara z Pomorzan 1 k., Weronika Niedzielska z R zbarda 1 k., Stanisław Graff 1 k., Malwina Graffowa 1 k., Marysia i Tadzio Graff 50 h., Antoni Zaunderer 1 k., Bronisław Zborowski 1 k., Jan Zabłocki 1 k., Czytelnia Oświaty ludowej w Rozbardzie 2 k., Piotr Petecki 1 k.

Za co Komitet składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". Franciszek Ptak, przewodniczący. Jan Sawicki, sekretarz.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 9 czerwca: „Faust", opera w 5 akt. Gounoda. (Występ p. Bohuss, Didura i Dianniego).

Wa środę 10 czerwca: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 akt. Rossiniego. (Występ Bel Sorol i Dianniego).

We czwartek 11 czerwca: Teatr zamknięty.

W piątek 12 czerwca: „Carmen", opera w 4 akt. Biseta. (Występ Bel Sorel i Dianniego).

W sobotę 13 czerwca: „Oj kobiety! kobiety! kom. w 3 akt. Dumanvid'a.

W niedzielę 14 czerwca: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 akt. Rossiniego. (Występ Bel Sorel i Dianniego).

Spisek żydowski.

TARNÓW dnia 6 czerwca.

(Sprawozdanie własne „Głosu Narodu".)

Zeznaniami złożonemi przez świadków w toku procesu, który nietylko ilustruje stosunki prywatne chrześcijańsko-żydowskie w Galicji, wzrost w siłę żywiołu semickiego i charakter jego taktyki, ale obnażył jego wężowe zwoje, wznoszące się coraz wyżej i obejmujące nawet instytucje publiczne i państwowe w Galicji — dwie zostały rozjaśnione wątpliwości: że p. Korneckiemu czynione zarzuty nadużywania władzy urzędowej są bezpodstawne i że zarzuty te podnoszone były wyłącznie ze strony kolegów-żydów.

Jeżeli u kilku kolegów chrześcijan nie używał dobrej opinji, to opinja ta krzywdząca a niesprawiedliwa była produktem żydowskim, wytworzonym opowiadaniami fingowanych wydarzeń i suggestją nieuzasadnionych podejrzeń.

W logicznej i konsekwentnej akcji spółka nie wytrwała do końca. Do procesu zawezwano wielu świadków, o których właściwie nie wiadomo poco przybyli. Przytoczę dwa epizody, jakie się zresztą powtarzały. Staje świadek przyzwany przez spółkę, mający dostarczyć dowodów sfoljowania listów przez p. Korneckiego.

Po zwyczajnych zapytaniach skąd pochodzi, ile ma lat i czy był karany, przewodniczący sądu pyta:

— Masz pan znajomych lub krewnych jakich w Ameryce?

— Mam.

— Otrzymujesz pan listy?

— Tak, otrzymuję, czasem pieniężne.

— Ile razy brakowało panu pieniędzy?

— Nigdy; zawsze dochodziły regularnie.

— Często pan otrzymujesz listy z Ameryki?

— Nie otrzymuję wcale, bo nikogo nie mam w Ameryce.

Dwóch innych świadków zeznaje, iż im pieniężne amerykańskie listy ginęły, względnie zawarte w listach pieniądze; pochodzą oni jednak nie z Dębicy, gdzie urzędował p. Kornecki, ale z Mielca. Nie wykluczoną zresztą jest możliwość sfoljowania listów amerykańskich w drodze do ostatniej stacji przeznaczenia, jak również przed przybyciem w granice Austrji. Wiadomo, iż sfoljowano listy do Europy idące w Nowym Jorku.

Przedstawienie amatorskie.

Całość procesu robi wrażenie rozwijającej się komedji, odgrywanej przez śmiałych aktorów, których scena izby sądowej nie trwoży, ani obecność sędziów przysięgłych i trybunału nie przyprawia o tremę. Tylko komedjanci nie są dobrze wyuczeni i w ich rolach zachodzą jaskrawe sprzeczności.

Staje np. obwiniony Spiegel żyd, ekspedjent pocztowy. Bewszko zeznał bezpośrednio przed nim, iż Spiegel był również obecny przy wszystkich „faktach" nadużycia władzy przez p. Korneckiego.

Zapytany przez przewodniczącego, czy w czasie tym widział owe „nadużycia" i czy był obecny, odpowiada stanowczo: „Nie!"

Obecny więc nie był; a pamięć ma dobrą, poprostu wytresowaną. Pamięta dosłownie rozmowy i cytuje je po niemiecku z szybkością dziecka wypowiadającego lekcję wyuczoną na pamięć, nadto opowiada o barwie cery osób „biały jak ściana" „czerwony jak upiór".

Szydło z worka.

Czasem jednak maski spadają. Ten sam Spiegel, twierdzi np., że p. Kornecki nie nosił ze sobą nasion i cybulek eskamotowanych, a trzymał je w biurku.

W tem protokolista odczytuje zeznanie jego poprzednie. W zeznaniu tem twierdził, że p. K. miał kieszenie powypychane. (Była nawet w toku procesu mowa o nadzwyczajnych kieszeniach olbrzymich rozmiarów, umyślnie do chowania eskamotowanych przedmiotów sporządzonych).

Lejstyna zaś opowiada o świadomości własnego zblednięcia (!).

— Pan Kornecki kradł — woła — i ja widząc to, stawałem się bladym.

Taktyka.

Obwinieni, składając zeznania popierają retoryczne swe zwroty drobiazgową gestykulacją. Lejstyna w powietrzu ręką rysuje sędziom przysięgłym fachy; inni pokazują grubości, odległości i t. d.

Nie brak również sentymentalnych deklamacyj: „Co ja mogłem znaczyć, ja biedny djurnista — woła Lejstyna — zależny od każdego, służący każdemu, nim zostałem urzędnikiem państwowym!"

Potem opowiada o swej miłości dla rodzonej „mateńki" i o swych tkliwych uczuciach dla ludu (rozumie się polskiego) krzywdzonego, okradanego przez p. Korneckiego!

Trzeba zaś zauważyć, że większość sędziów przysięgłych właśnie z ludu pochodzi.

Towarzystwo rolnicze.

Wystawa bydła. Nagrody.

Komisja znawców Tow. rolniczego przyznała wystawcom bydła rozpłodowego następujące nagrody:

Za rasę berneńsko-simenthalską, medal srebrny rządowy p. Gustawowi Szaszkiewiczowi z Rzemienia.

Medal brązowy komitetu p. Wal. Stawiarskiemu z Jedlicz, medale brązowe państwowe p. St. Ostaszewskiemu z Klimkówki i p. Kazimierzowi Pilińskiemu z Tarnowca. List pochwalny za postęp hodowli oborze hr. And. Potockiego, p. W. Stawiarskiemu z Jedlicz za krowę.

Za rasę Fryzyjską i półkrwi Oldenburską medal srebrny komitetu p. Wiktorowej z Czudca; medal srebrny państwowy p. Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu z Dzikowa; medal brązowy komitetu drowi Witoldowi Milieskiemu z Piekar; medale brązowe państwowe hr. A. Potockiemu z Krzeszowic i p. Oskarowi de Rudno Rudzińskiemu z Osieka. Listy pochwalne pp. Karolowi Czeczowi z Bierzanowa, drowi Al. Dąmbskiemu z Nosowki i Wł. Żeleńskiemu z Grodkowic.

W grupie bydła rasy czerwonej polskiej medal srebrny komitetu p. St. Romerowi z Jodłownika; medale srebrne rządowe Związkowi włościańskiemu hodowlanemu w Jodłowniku i i p. St. Ostaszewskiemu z Klimkówki; medale brązowe komitetu p. J. Artwińskiemu z Kliszowa i drowi Janowi Zduniowi z Raby wyżniej; medale brązowe państwowe drowi Mikołajowi Reyowi z Przyborowia i p. Wiktorowej z Czudca Listy pochwalne bar. Hermanowi Czeczowi z Kóz, A. Finkowi z Komornik i drowi M. Reyowi za buhaja.

Nadto przyznano dla włościan nagrody pieniężne 2 po 100 kor., trzy po 50 i cztery po 30 koron.

Rada miejska.

XII. posiedzenie budżetowe.

Pan Fiedler opuszcza nas.

Przy otwarciu posiedzenia, któremu przewodniczy prez. Friedlein, sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pismo inspektora miejskiej straży pożarnej p. Karola Fiedlera, który prosi o uwolnienie go ze służby. (P. Fiedler przenosi go do Grazu, gdzie go mianowano zastępcą naczelnika straży pożarnej).

Na wniosek r. m. ks. Spisa wobec egzaminu w szkole sług na Smoleńsku, Rada upoważniła p. prezydenta do natychmiastowej wypłaty 600 koron z budżetu miejskiego z działu XII na nagrody dla sług.

Budżet.

R. m. Schwarz przedstawia dział VIII Zarząd targowy, obejmujący cyfry w wydatkach 8 422 koron, w dochodach 32.922 koron czyli z nadwyżką 24 500 kor. Dział ten przyjęto bez dyskusji.

Zdrowotność miasta.

Dział IX Zdrowotność miasta przedstawiony przez r. m. Jawornickiego wywołał obszerną dyskusję, w której r. m. Cybulski twierdził, że w Krakowie warunki sanitarne są jak najgorsze. Zarząd miasta nie przestrzega uchwał komisji zdrowotnej, która w całym roku odbyła tylko trzy posiedzenia, a i na tych o sprawach sanitarnych mało mówiono. Kraków, zdaniem mowcy, pod względem śmiertelności stoi na drugiem miejscu. „My się tak przyzwyczaili do brudu, że tego nie czujemy, po hotelach, handelkach, cukierniach i restauracjach, spotyka się brud i niechlujstwo".

Dr Cybulski żąda w interesie zdrowotności zbudowania łaźni publicznych i hali dla szukających pracy.

R. m. Bąkowski żąda skreślenia 500 k. na sanitarno-policyjne obdukcje.

Pozycji tej bronią r. m. Leo, Bujak i Domański.

R. m. Trzebicki podnosi potrzebę kreowania czwartej posady lekarza miejskiego. — Wniosek ten, poparty przez r. m. Ponikłę, przekazano sekcji III.

R. m. Markus przy subwencji na utrzymanie stacji ratunkowej, wynoszącej 1000 koron, czyni uwagę, że świadczenia gminy dla Towarzystwa są daleko znaczniejsze i wynoszą około 7000 kor. Kwota ta jednak nie jest uwidoczniona w budżecie.

R. m. Bujak prosi prezydenta o wyjaśnienie co do budowy kanałów w ulicach Bożego Ciała, Retoryka, Lenartowicza, Józefa i Szlak, które zbudowano z kwoty pożyczkowej z r. 1902 rzekomo bez uchwał Rady miejskiej i bez zatwierdzenia przez Wydział krajowy.

Czyszczenie miasta.

Dyskusja przybrała szersze rozmiary przy pozycjach „czyszczenia dołów kloacznych i czyszczenia miasta".

R. m Kosobucki i Markus wykazywali wiele nieprawidłowości i zaniedbań, które gminę wiele już kosztowały. Zdaniem r. m. Kosobuckiego przez dobry nadzór wprost zaoszczędzić można wydatek na wynajęcie furmanek 12 tysięcy koron. Kwota ta może zmaleć do 2.400 koron na nieprzewidywane wydatki.

R. m Markus wykazał, że od września do tej pory na czyszczeniu miasta zdołano oszczędzić przeszło 30.000 kor., dając przytem ludziom i zarobek i lepsze warunki.

Na wniosek więc p. Markusa skreślono z pozycji czyszczenia miasta 25.000 kor. Obu wnioskodawcom wyrażono podziękowanie oklaskami.

Na wniosek r. m. Domańskiego uchwalono trzem maszynistom przy maszynach Tallarda podnieść płace z 3.700 na 4.500 koron.

Dalej przyjęto wniosek r. m. Cybulskiego żądający zaprowadzenia porządku w Sukiennicach przez usunięcie miejsc ustępowych.

Mięso z poza rogatek miasta.

Przy pozycji opłaty od bicia bydła r. m. Bialik postawił wniosek żądający na podstawie rozporządzenia namiestnictwa, aby prezydent zabronił sprzedaży mięsa na placu św. Ducha i

domokrążstwa z mięsem bitem poza rogatkami miasta. 1,300.000 kilogramów mięsa bywa rocznie przywożone z poza miasta bez rewizji i sprzedawane na brudnych straganach.

R. m. **Domański** uważa sprzedaż mięsa pod gołem niebem za niewłaściwe.

R. m. **Cybulski** wskazuje na wysokie ceny mięsa u rzeźników.

Jeżeliby Rada zabroniła sprzedaży tańszego mięsa z po za rogatek, wtedy uniemożliwiłaby spożywanie go ludności uboższej.

Mowca żąda zbudowania hali sprzedaży mięsa a w następstwie utworzenia jatki konkurencyjnej.

R. m. dr **Bujwid** dla bezpieczeństwa radzi mięso sprowadzać w stanie gotowanym i żąda przyspieszenia obsadzenia posad komisarzy targowych.

Po przemówieniach r. m. Frühlinga, Kosobuckiego, Bialika i Cybulskiego wnioski w sprawie mięsa przekazano sekcjom i uchwalono cały tytuł IX wraz z rezolucjami komisji budżetowej.

Budowa szkoły.

Na wniosek sekcji IV i komisji inwestycyjnej zatwierdziła Rada szkic na budowę szkoły wydziałowej przy ulicy Lubomirskiego i upoważniła komisję inwestycyjną do przeprowadzenia budowy w granicach kredytu 165.000 koron z funduszu inwestycyjnego.

Koniec posiedzenia.

W końcu uchwalono 2 200 koron kredytu na wykonanie robót reparacyjnych w budynku koszar obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 8 minut 15 wieczorem.

Następne posiedzenie jutro we środę o godz. 5 po połdniu.

Z TEATRU.

Przedstawienie operowe.

Jeszcze Carmen.

„...Leda nie leży, jak zwykle, lecz stoi. Łabędź swą wiotką szyją płynie wśród pięknie utoczonych nóg Ledy ku górze, by główką swą spocząć u łona wybranki Jowisza“.

Co to jest? Jest-to sprawozdanie z kongresu uczonych napisane najpoważniej w świecie przez najpoważniejszego c. k. profesora i wydrukowane w „najpoważniejszym“ na świecie dzienniku. Jeżeli to nie jest „dyrdymałka“ najczystszej wody, to niechaj mię piorun trzaśnie, albo niechaj mi każą znowu prowadzić dyskusją artystyczną z panem Ludomirem. Związek zaś pomiędzy Ledą a kongresem jest chyba tylko taki, że łabędź robił oczko do Ledy. A więc dzikie mają do mnie pretensje moi nieprzyjaciele, gdy mi zarzucają, że wciąż odbiegam od przedmiotu, gdy mówią, że to nie uchodzi, że tego nigdy nikt nie robił...

Jeżeli wolno profesorom... Otóż... Profesor jest c. k., ja zaś nie jestem c. k. — Kto jest c. k. — ten jest figurą, której wszystko uchodzi. Kto się zetknie — mniejsza o to, w jakich okolicznościach — z czemś, co jest c. k. — ten, natychmiast staje się z zera figurą. Dowód? Oto jest. Był sobie w Galicji niejaki Jan Golijasz, drapichrust, łotrzyk, rzezimieszek. Broił długo bezkarnie i mówiono o nim albo: Jan Golijasz— po prostu, albo: ten złodziej Golijasz.

Pewnego pięknego poranku Jana Golijasza łapią i pakują do ula w Wadowicach. Po tygodniu ten pan odbiera list (posiadam kopertę) zaadresowany w następujący sposób: „Jan Golijarz świetny c. k. zamknięty więzień w Wadowicach“. Ot! figura: c. k. człowiek. Dobrze jest c. k. ludziom na świecie! gdybym był c. k. profesorem gry, choćby na bębnie, albo na aristonie, nie śmianoby kwestjonować moich sądów artystycznych. „Czy to profesor?“ pytają ludzie. „Ale skąd!“ brzmi odpowiedź i ludzie machają ręką.

Tak jest! gdybym był c. k. człowiekiem, nie ulegałoby żadnej wątpliwości dla nikogo, iż pani Bel Sorel jest świetną Carmeną, skoro tak twierdzę. Ponieważ zaś... Przedewszystkiem, wartoby się zastanowić, jak ta Carmen wygląda w nowelce Merimego. To po prostu zalotna dziewka, szelma, która ma dziesięć kilo wabika, w takim gatunku, w jakim go mieć może tego rodzaju kobieta. Gdzież tu miejsce na dystynkcyją, na gracyją upudrowaną w ruchach, na finezyją? Gdzież miejsce na poprawne koncertowe odśpiewywania aryjek?

Tu trzeba namiętności, furji, traktowania rzeczy en bloc, odlania całokształtu w bronzie, w jednym kawale, bez późniejszych dłubań, cyzelowań. Wszelkie czepianie się szczegółów wobec odtworzenia tak mistrzowskiego istoty, buchającej życiem, jest niesprawiedliwem. Carmen **powinna nie być** dystyngowaną damą, artystka zaś, która by ją „robiła na subtelność“ dowiodłaby właśnie, że nie jest subtelną artystką. No! dałoby się również coś więcej powiedzieć i o ludziach, rozdających epitety „dystyngowany“ i „nie dystyngowany“.

Napisałbym a propos tego kilka uwag o pseudo dystynkcji, pseudo-znawstwie i wielu innych rzeczach. Ale ponieważ nie jestem c. k. człowiekiem, wszystko to się na nic nie zda, niektórych zaś moich antagonistów narazi na ponowne ulanie żółci. Kończę więc, namawiając gorąco czytelników, aby poszli posłuchać śpiewu p. Didura, bo to artysta dużej miary, pięknym obdarzony głosem. *Feliks Jasieński.*

TELEGRAMY.

Nowy namiestnik.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) Jutrzejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi dymisję dotychczasowego namiestnika hr. Pinińskiego i nominację nowego, hr. Andrzeja **Potockiego**.

Hr. Potocki nie przybędzie do Lwowa 12 b. m., jak poprzednio zapowiedziano, dla pożegnania się w Wydziale krajowym, ale w Wiedniu złoży przysięgę 15 b. m., a do Lwowa przyjedzie już jako namiestnik i zaraz obejmie urzędowanie.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby nie dojdzie prawdopodobnie do normalnego porządku dziennego, to jest do omawiania ustawy o święceniu niedzieli i o kolejach lokalnych. Pos. **Klofacz** stawia nagły wniosek w sprawie rozruchów macedońskich. Wniosek Klofacza podpisali posłowie chorwaccy, aby okazać tem niechęć do obecnego gabinetu. Następnie Niemcy w formie interpelacji albo wniosku nagłego poruszą sprawę demonstracji antyniemieckiej, jaką ubiegłej niedzieli wyprawili w Lublanie Słoweńcy, podczas jubileuszu związków gimnastycznych niemieckich w tem mieście.

Cesarz w Linzu.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) Cesarz wyjechał dziś rano o godz. 5³/₄ do Linzu, gdzie zabawi cały dzień. Linz i cała Górna Austrja przygotowuje się do uroczystego przyjęcia cesarza.

Zmarł zbrojmistrz Filipowicz

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) Dziś w nocy umarł zbrojmistrz polny **Filipowicz**, który d. 18 sierpnia roku 1878 zdobył Serajewo, podczas okupacji Bośni i Hercogowiny. Zmarły jenerał liczył lat 83. Był on rodowitym Chorwatem i pozostał wiernym swojej narodowości aż do śmierci. W latach 1866/69 Filipowicz był namiestnikiem Dalmacji.

Wiec ludowy.

Lwów 8 czerwca. W Pomorzanach odbył się wczoraj wiec ludowy połączony a festynem, loterją i przedstawieniem dla ludu.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum i po krótkiem zagajeniu przez ks. Arzta miejscowego proboszcza, mówił dr. Kazimierz Wróblewski ze Lwowa o Sobieskim.

Po całym szeregu referatów o konieczności postępowego i racjonalnego gospodarstwa roli, o prześladowaniu Unitów na Podlasiu i o potrzebie zachowania wiary i języka polskiego, oraz o znaczeniu pielgrzymek do Krakowa i Kalwarji, odbyło się przedstawienie na zaimprowizowanej scenie. Odegrano dwuaktówkę „Kroże“. Uroczystość zakończyły żywe obrazy.

Konwencja cukrowa.

Bruksela 8 czerwca. Na posiedzeniu komisji cukrowej francuski delegat oświadczył, że austrjacka ustawa kontyngentowa sprzeciwia się konwencji cukrowej. Delegaci austrjacki i węgierski obszernie wykazywali bezpodstawność tego twierdzenia. (Jeżeli komisja międzynarodowa nie uzna austrjackiego kontyngentowania, wszystkie próby ratowania tutejszego cukrownictwa, okażą się bezskutecznemi. Przyp. red.)

Słoweńcy przeciwko Niemcom.

Lublana 8 czerwca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracje z większą jeszcze gwałtownością aniżeli za dnia. Żandarmi i policja nie mogli utrzymać porządku. Z tego powodu zawezwano trzy kompanje wojska. Późno wieczorem udało się przywrócić spokój. Zupełny spokój nastał dopiero dobrze po północy. Wyjazd niemieckich gimnastyków odbył się bez wypadku, zastosowano przytem bardzo ścisłe środki ostrożności.

Ofiara nauki.

Berlin 8 czerwca. „Local Anzeiger“ donosi, że przy sekcji dra Saxa stwierdzono jako powód śmierci dżumę płucną. Dzienniki donoszą o zarządzeniach ochronnych, że rodzinę, u której dr Sax mieszkał, umieszczono w izolowanym baraku, a lekarzy, dozorców i inne osoby, które z drem Saxem były w styczności, zabezpieczono przez ochronne zaszczepienie. Niestwierdzona dotąd wiadomość „Local Anzeigera“ donosi, że minister oświaty ze względu na groźne niebezpieczeństwo chce zakazać doświadczeń z bakterjami dżumowemi.

Król włoski w Paryżu.

Rzym 8 czerwca. „Tribuna“ donosi, że król Wiktor Emanuel zabawi w Paryżu trzy dni. — Nie jest jeszcze pewną rzeczą, czy królowa Helena będzie towarzyszyć królowi w tej podróży.

Zderzenie okrętów.

Marsylja 8 czerwca. Parowiec „Insulaire“ zderzył się wczoraj o godzinie o 12 w południe z parowcem „Libau“ na wysokości wyspy Mair. **W 11 minut po zderzeniu „Libau“ zatonął.** Na okręcie miało się znajdować 200 podróżnych. Akcję ratunkową zorganizował parowiec francuski i austrjacki. **Wydobyto dotychczas 30 trupów.**

Marsylja 8 czerwca. Dotychczas wydobyto 18 trupów, ofiary katastrofy okrętowej. Stwierdzono tożsamość tylko czterech osób. Sądzą, że liczba podróżnych na okręcie „Liban“ wynosiła 240.

Według opisu pewnego marynarza bezpośrednio po zderzeniu „Libanu“ z okrętem „Insulaire miały miejsce straszne sceny. Kapitan okrętu „Insulaire“ ponosi winę nieszczęścia

Paryż 8 czerwca. Według pierwszych wiadomości przy zderzeniu się parowców miało zginąć wiele osób. Dotąd wydobyto 29 trupów. Zderzenie nastąpiło o 12 i pół popołudniu. „Liban“ w 11 minut po zderzeniu zatonął.

Marsylja 8 czerwca. Na „Liban“ miało się znajdować 200 podróżnych; lista oficjalna nie jest jeszcze znana wskutek tego, że biura Towarzystwa były zamknięte. Parowce ratunkowe „Blechamp“ i „Rakoczy“ (austrjacki) uratowały 40 podróżnych, a parowiec „Balkan“ 40 podróżnych i 14 marynarzy. „Rakoczy“ odjechał następnie w dalszą drogę do Genuy.

Marsylja 9 czerwca. Według listy podróżnych, na pokładzie „Libanu“ znajdowało się 148 pasażerów. Prawdopodobnie nie są tu wliczeni ci, którzy wsiedli na okręt w ostatniej chwili. Załoga (43 osób) uratowana. Również wyratowało się z podróżnych 14 oficerów i żołnierzy.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8 go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·—, Akcje węg. 728·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państ. 676·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 351·—, Akcje Alpiny 377·— Losy tureckie 122·25, Ruble 253·—.

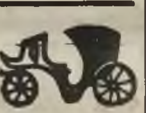
Cukier (spok.) 21·60, spirytus (niezm.) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 8-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Nowość.

Są do sprzedania nowe, lekkie, po 275 złr., małego rozmiaru **powoziki** półkryte, skórą wybijane, siedzenia na 4 osoby, do zaprzęgu koni, kuców a nawet i kóz, również sprzedaje **wózki** nowe, lekkie, na resorach, welbetem wybite, z latarniami, po 165 złr. z odstawą do każdej stacyi kolei, używane powozy od 125 złr.
w składach powozów
ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Bracka l. 9 i Szpitalna 34 (naprzeciw teatru) 631 9 0

Trzy ołtarze
w zupełnie dobrym stanie i niedawno odnowione, nie odpowiednie do nowego kościoła, jakoteż i **stacye** drogi krzyżowej, są do sprzedania. Bliższa wiadomość w Urzędzie parafial. w Rzegocinej ad Bochnia. 1518 2 2

Korzystna
SPOSOBNOSC NABYCIA!
Dom duży II i III piętr. z 2 oficynami i ogródkiem, trzema stajniami i wozownią — gruntownie zbudowany, niepotrzebujący najmniejszej reparacyi, wśród ogrodów, przy ulicy Batorego w Krakowie, **jest na 7%** czystego **dochodu** za dopłatą circa 40.000 złr. długu bankowego **do sprzedania.**
Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu", — na żądanie da dokładne objaśnienia. 1397 6 0

Większej dostawy
Mleka
poszukuje 1132
mleczarnia E. Dobrzyńskiej
Kraków, ul. Sławkowska 12.

PANNA
z dobrego domu, z 8 kl. wydź. i maturą ze Seminaryum, muzyką i język. francuskim, poszukuje posady nauczycielki lub towarzyszki. „Marini" Kraków, ulica Długa L. 58. 1529 2 2

DOM jednopiętrowy
z ogródkiem przy jednej z najzdrowszych dzielnic Krakowa, składający z 8-miu ubikacyi, jest za cenę 17.000 kor. **do sprzedania.** Dług 6.000 kor. Gotówki potrzeba około 10.000 kor. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1525 3 5

JAJA WYLĄGOWE
kur czystej rasy
Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Jaja mongolskich bażantów sztuka 70 hal., również na sprzedaż tegoroczniego wylęgu kury i koguty powyższych ras. Do sprzedania w Krakowie. ulica Batorego L. 20. 1489 3 10

SZPARAGI
ogrodowe, świeże, rozsyła Zarząd Dóbr Zameczek. — Kilo od 30 do 50 ct., w miarę grubości.
Zamówienia adresować:
Olearczyk, Żółkiew.
1301 6 20

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 878
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Herbata z Brodów!

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!
„SWOSZOWICE"
pod Krakowem
Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skuteczności**ą inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.
W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, **korytarzami** i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu **z kąpielami i tuszami elektrycznemi.**
Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.
Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1107 7 0

Potrzebny jest
obecny adres pana **Leona Radeckiego**, byłego właściciela dóbr w powiecie Gorlickim.
Wiadomość do Administracyi „Głosu Narodu". 1254 9 3

861 Premier Rowery znakomite, ceny godne w handlu światowym. Cennik gratis. Premierwerke Eger, Czechy. 11 0

Młody pomocnik handlowy
obeznany z czynnościami lufetowemi, piwnicznemi i ekspedycyą, **poszukuje posady.** — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pomocnik poste restante Podgórze. 148 3 3

100 K. i więcej
nagrody
temu, ktoby zechciał wyrobić posadę w stopniu woźnego, dla zdolnego, w średnim wieku młodzieńca o wzorowych świadectwach cywilnych i wojskowych Poszukuje posrednika ze względu nieświadomości w Krakowie.
Zgłoszenia: L. A. poste restante Kraków. 1479 4 3

JAŚKOWICE
STACYA KLIMATYCZNA
i koncesyonowany
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
pod Krakowem
ostatnia poczta Brzeźnica, — stacya kolei w miejscu,
pod kierownictwem lekarskiem **Dra Józefa Zanietowskiego** b. asystenta Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie — lekarza Zakładu hydropatycznego w Cirkvenicy. 1413
otwarty od 1-go czerwca do 1-go października.

Międzynarodowe
I-sze konc. Towarzystwo Asanacyi
„NUNTIA"
Kraków, ul. Starowiślna 8
przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych w dzień i w nocy bez względu na dni świąteczne. 1427 6 6

MIESZKANIA
z widokiem na kopiec, Wolska 28, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i weranda od frontu II piętro, od 1 lipca. W oficynie zaraz 2 pokoje i kuchnia na I piętrze. — Wiadomość u miejscowego stróża. 1425 7 0

Bardzo ładne suknie letnie
oraz **żakiet.** tanio do sprzedania. Garbarska 13. I. piętro, drzwi na lewo. 1432 6 6

POSADZKI

dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywając je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.

J. Kalandyk, Kraków, ulica Zwierzynlecka L. 23. 1166 0 10

Zmiana Lokalu.
Z dniem 1-go maja r. b. **przeniosłem**
ZAKŁAD POGRZEBOWY
z ulicy Kopernika
na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248
w blizkości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłoszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Franciszek Nowiński
1509 7 0 właściciel Zakładu pogrzebowego
Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

MARKA OCHRONNA

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 57

Aptekarza A. Thierry'ego
Prawdziwa Maść babkowa
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.
APOTHEKE DES A. THIERRY
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881
Główny skład dla Galicyi Zygmunt Rucker Lwów.
Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i **firmę.**

TRZY PARCELE
gruntu dobrego, **dom** piętrowy (spód murowany, wierzch drewniany) ze stajnią, stodołą i chlewami w Jaśle ulica Floryańska Nr. 529, jest z wolnej ręki do sprzedania za 8.000 kor. Wiadomość u właściciela J. Jaracza. 1517 2 2

Młody człowiek
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego w miejscu lub na prowincyi. Bliższe szczegóły listownie. Adres: J. S. 505 poste restante Kraków główna poczta, za okazaniem kwitu inserat. 1484 4 3


Na dochód „Macierzy Szkolnej"
HUMPOLECKIE SUKNA i PAKŁAKI
Modne materye na ubrania
z czystej wełny owczej po fabrycznych cenach
KAROL KOCIAN Fabryka sukna w Humpolec (Czechy).
Próbki na żądanie franco. 717 5 0

Dom z ogrodem
róg ul Szlaku Nr. 1 i Ł bzowskiej 43, z pla em pod budowę, (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.) w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej jest do sprzedania. Wiadomość tamże 1499

Meble używane
wózek dla chorych i **lampa** do sprzedania, ul. św. Tomasza 24, II p. od 9—12 w południe. 1447 4 5

Świetny interes.
Jedyny chrześciański stary handel w centrum miasta powiatowego jest **do sprzedania.** Wiadomość: H. Jurkiewicz w Nowym Targu 1549 2 4

Za komorą austr. „Cło"
w Królestwie Polskiem jest bardzo urocza
WIOSKA
w pysznej glebie, z pięknym wartościowym parusetletnim laskiem dębowym, porządnymi budynkami, **w obszarze 315 mrg.**, za bardzo przystępną cenę wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**
Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 1417 6 10

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem. 1252 10 15
Poczta, telegraf, poczta w miejscu.
Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zaledwie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący: **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.
Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

MEBLE:
kanapa, 2 fotele i 6 krzeseł mahoniowych, fortepian Schreibe a, do sprzedania ul. Mikołajska 30, II p. 1498

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.